Dług jako anatomia zobowiązania i fundament cywilizacji

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę długu, postrzeganego nie tylko jako instrument finansowy, ale przede wszystkim jako fundament cywilizacji i moralne zobowiązanie. Autor definiuje dług jako 'uprzedmiotowiony czas', w którym teraźniejszość bierze przyszłość za zakładnika. Tekst prowadzi czytelnika przez meandry religijnych zakazów lichwy, islamską koncepcję mudaraba oraz biblijny rok jubileuszowy, aż po współczesne teorie ekonomiczne Hymana Minsky'ego. Rozważania Leszka Kołakowskiego służą za punkt wyjścia do dyskusji o etyce kredytu i mechanizmach resetu. Całość ukazuje, jak globalna finansjalizacja i dług publiczny wpływają na psychologię współczesnego człowieka oraz stabilność systemów społecznych, podkreślając konieczność sprawiedliwego podziału ryzyka w procesie akumulacji bogactwa.

This article provides an in-depth analysis of debt, viewed not only as a financial instrument but, above all, as the foundation of civilization and a moral obligation. The author defines debt as "objectified time," in which the present takes the future hostage. The text leads the reader through the intricacies of religious prohibitions on usury, the Islamic concept of mudaraba, and the biblical year of jubilee, all the way to the contemporary economic theories of Hyman Minsky. Leszek Kołakowski's reflections serve as a starting point for a discussion on the ethics of credit and the mechanisms of the reset. The entire work demonstrates how global financialization and public debt impact the psychology of modern humanity and the stability of social systems, emphasizing the need for equitable risk distribution in the process of wealth accumulation.

Artykuł dekonstruuje powszechne przekonanie o długu jako jedynie finansowym zobowiązaniu, ukazując go jako złożony konstrukt społeczny i cywilizacyjny. Dług to uprzedmiotowiony czas, fundamentalna architektura obiegu wartości, a nie tylko zapis w bankowym systemie. Autor analizuje, jak różne tradycje religijne i filozoficzne – od judaizmu i islamu po chrześcijaństwo, konfucjanizm i buddyzm – podchodzą do kwestii długu, lichwy i wdzięczności, wskazując na

uniwersalną troskę o etyczne granice kredytu i ochronę wspólnoty przed jego potencjalnie destrukcyjnym wpływem. Te religijne i filozoficzne systemy, zamiast odrzucać kredyt, opowiadają się za jego etycznym uregulowaniem. Podkreślona zostaje konieczność systemowych mechanizmów resetu, takich jak świeckie jubileusze, oraz prymat godności człowieka nad bezosobową logiką rynku, by zapobiec przekształceniu długu w narzędzie dominacji i wyzysku.

SŁOWA KLUCZOWE

uprzedmiotowiony czas | lichwa | riba | rok jubileuszowy | finansjalizacja | schemat Ponziego | dług publiczny | mudaraba | Hyman Minsky | Leszek Kołakowski | podział ryzyka | akumulacja bogactwa | dług wdzięczności | mechanizm resetu | etyka kredytu

Kołakowski: dług jako ontologiczna struktura bytu

Zacznijmy od skandalu oczywistości: dług nie jest kawałkiem papieru ani zapisem w systemie bankowym. Dług to w istocie uprzedmiotowiony czas, zawieszony między obietnicą a jej spełnieniem – to kontrakt, w którym teraźniejszość bierze przyszłość za zakładnika, a wierzyciel sprzedaje nam odrobinę jutra w zamian za dzisiejsze odsetki. Tę logikę bezbłędnie wychwycił Leszek Kołakowski, gdy w swoim eksperymencie myślowym włożył kij w szprychy religijnego tabu lichwy. Gdyby ludzkość poważnie potraktowała zakaz pożyczania na procent, w kilka dni runęłyby banki, fundusze i całe łańcuchy dostaw. Cywilizacja po prostu by stanęła. Kredyt nie jest więc patologicznym dodatkiem do gospodarki – jest jej krwiobiegiem. Wierzyciel sprzedaje czas, dłużnik kupuje przyszłość, a cała transakcja opiera się na wierze, że jutro nadejdzie i przyniesie zysk. Ten system stoi na fundamencie umiarkowanego optymizmu, na cnotach tak ulotnych jak zaufanie i zdolność przewidywania. Bez tej filozofii w działaniu nie byłoby fabryk, emerytur ani wypłat na czas.

To zarazem pierwsza lekcja dla młodych: nie jesteś „poza systemem długu”, nawet jeśli z pogardą omijasz karty kredytowe. Trzymając oszczędności w banku, stajesz się jego wierzycielem. Płacąc podatki, obsługujesz fragment długu publicznego. Pobierając pensję, korzystasz z kredytu obrotowego, który zaciągnął twój pracodawca, by wypłacić ci pieniądze. Dług nie jest moralnym ani liczbowym piekłem dla nieostrożnych. To fundamentalna architektura obiegu wartości w społeczeństwie. Chcesz tego czy nie, jesteś jej częścią.

Zakaz lichwy: religijny fundament etyki kredytowej

Dług rodzi się w momencie, gdy społeczeństwa opanowują sztukę przesuwania dóbr w czasie. To wtedy cywilizacje zyskują dostęp do inwestycji – do aktu tworzenia czegoś znacznie większego niż suma dostępnych tu i teraz surowców. Dlatego właśnie pierwotne zakazy lichwy, tak radykalne w tradycjach biblijnych i koranicznych, bronią świata, w którym rytm życia wyznacza natura, a nie bezduszny arkusz kalkulacyjny. Biblia dostrzega jednak złożoność tej materii: z jednej strony zakazuje odsetek wobec „brata", z drugiej zaś nakazuje cykliczne darowanie długów. Rok szabatowy co siedem lat i rok jubileuszowy co pięćdziesiąt lat działały jak genialny bezpiecznik społeczny, resetując skumulowane nierówności i uwalniając ziemię oraz ludzi z pęt, jakie zaciska procent składany. To nie jest archaiczny folklor, lecz potężne przesłanie: państwo i wspólnota mówią kapitałowi: „dziękujemy, że nas rozwijasz, ale nie pozwolimy, byś nas pożarł".

Islam idzie jeszcze dalej, wprowadzając sakralny i nienegocjowalny zakaz riby, czyli procentu od pożyczki. „Bóg dozwolił handel, zakazał zaś lichwy" – stwierdza kategorycznie Koran (2:275). To nie jest puste moralizatorstwo, lecz fundament projektu cywilizacyjnego. Chcesz finansowania? Zamiast zakładać dłużnikowi odsetkowy kierat, musisz opracować model podziału ryzyka, zysków i strat. Innymi słowy, zbuduj partnerstwo, a nie relację pana i niewolnika.

Łacińskie chrześcijaństwo przez wieki dzierżyło sztandar antylichwiarski, a jego intelektualnym orężem były argumenty Tomasza z Akwinu. Dowodził on, że pieniądz sam z siebie jest jałowy – nie „rodzi" wartości i nie powinien produkować potomstwa niczym królik. Później, wraz z rozwojem kupiectwa, Kościół w swojej praktyce zreinterpretował ten zakaz, bo inaczej straciłby kontakt z ekonomiczną rzeczywistością. Jednak moralny ślad tej batalii pozostał w jego myśli społecznej.

Judaizm z kolei łączy w sobie kupiecki realizm z etyczną ostrożnością. Odsetki wobec „brata" są zakazane, lecz wobec „obcego" dozwolone. Niemniej nawet ten pragmatyzm ma swoje granice, bo w cyklu cywilizacyjnym i tak nadchodzi czas darowania długów. To genialna intuicja: nie zabijemy kredytu, bo jest on niezbędny, ale nie pozwolimy, by zmienił całe pokolenia w dziedzicznych chłopów pańszczyźnianych procentu.

Prawosławie w swojej nowoczesnej doktrynie społecznej z mocą akcentuje prymat osoby i miłosierdzia nad bezosobową mechaniką rynku. Demaskuje uspołecznione grzechy systemu finansowego, przypominając, że ład gospodarczy podlega ocenom moralnym i ma służyć człowiekowi, a nie odwrotnie. To może brzmieć jak truizm, ale w epoce fetyszyzmu finansjalizacji staje się tarczą. Konfucjanizm nie postrzegał odsetek jako problemu metafizycznego, lecz znał etos obowiązku: być pierwszym do podjęcia trudu i ostatnim do odniesienia korzyści. To wciąż aktualne lekarstwo na współczesną „psychozę dywidendy". Buddyzm zaś wprowadza rewolucyjną kategorię długu wdzięczności – zobowiązania wobec rodziców, nauczycieli czy wspólnoty. To dług, którego nie da się spłacić, a który stanowi antybiotyk na biurokratyzację ludzkich relacji.

Widzisz to fundamentalne napięcie? Wielkie tradycje nie są naiwnie „przeciw” kredytowi. Są przeciwko jego etycznemu znieczuleniu. Domag

Rok jubileuszowy: biblijny mechanizm resetu długu

Religie nie zaczynały od teorii stóp procentowych, lecz od fundamentalnej troski o oddech wspólnoty. Dlatego biblijny rytuał uwalniania – rok szabatowy i jubileusz – to nie był pobożny gest, lecz twardy mechanizm społecznej higieny. Księga Powtórzonego Prawa mówi wprost o „darowaniu długów” co siedem lat, tworząc konstytucję resetu, która podcinała spiralę zadłużenia, zanim ta zdążyła wyhodować feudalizm z procentu. To nie była metafora: prawo do oddechu zapisano jako twardą praktykę, nie jako ckliwe kazanie. Polskie przekłady brzmią jednoznacznie: „Pod koniec siódmego roku przeprowadzisz darowanie długów”. Ten werset nie zestarzał się ani o jotę; to my przestaliśmy go czytać na poważnie.

Islam stawia sprawę jeszcze ostrzej: „Bóg dozwolił handel, a zakazał lichwy”. To zdanie z drugiej sury Koranu pacyfikuje całą fantazję o pieniądzu, który rodzi pieniądz bez ponoszenia realnego ryzyka. Zamiast jednostronnego długu proponuje wspólnotę ryzyka, a zamiast renty – partnerstwo. Stąd takie instrumenty jak mudaraba, czyli finansowanie projektu w zamian za udział w zyskach, czy musharaka – forma spółki opartej na wspólnym kapitale. Marża za towar i usługę zastępuje tu procent naliczany od samego upływu czasu. Czy praktyka zawsze dorasta do ideału? Oczywiście, że nie; bywa, że pod egzotyczną nazwą przemyca się zwykły procent. Intencja systemu jest jednak nie do pomylenia: finanse mają mieć etyczną twarz i chronić słabszych przed matematyczną przemocą wieczystego długu.

Judaizm, który dał Zachodowi rzemiosło rachunku, jednocześnie wbudował w swój system genialne bezpieczniki: zakaz lichwy wewnątrz wspólnoty i cykliczny obowiązek darowania długów. To mistrzowskie połączenie realizmu z miłosierdziem. Chodzi o to, by nie unicestwiać kredytu, lecz zbudować mu solidne ogrodzenie, by nie przerodził się w dziedziczną niewolę. Polskie edycje Pięcioksięgu brzmią w tym miejscu bezbłędnie trzeźwo i materialnie, bez zbędnej metafizyki: daruj, bo inaczej zgnieciesz swojego brata.

Prawosławie w swoich nowoczesnych dokumentach społecznych podkreśla absolutne pierwszeństwo osoby przed mechaniką rynku. „Podstawy koncepcji społecznej Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego” przypominają, że ład ekonomiczny ma służyć życiu, a technika finansowa podlega ocenie moralnej. Wspólnota ma zatem prawo upominać się o sprawiedliwe granice dla własności i długu. Mimo różnic politycznych to intuicja fundamentalna: sumienie może i powinno zaglądać księgowym w arkusze.

Konfucjanizm nie kanonizował procentu ani go nie demonizował; kanonizował postawę. „Stawiać czoła trudnościom jako pierwszy, a odnosić korzyści jako ostatni – to można uznać za spolegliwość” – poucza Mistrz. W jednym zdaniu zawiera się cała etyka lidera-dłużnika: najpierw obowiązek wobec ludzi, dopiero

potem renta z posiadanej władzy. Taka ekonomia honoru najlepiej znosi kryzysy, ponieważ reputacja bywa twardszą walutą niż tabele w Excelu.

Buddyzm rozpisuje ten rachunek zupełnie inaczej. Dług wdzięczności wobec nauczycieli, rodziców, wspólnoty i wszystkich istot jest nauką, która urealnia więź, jakiej nie da się wyegzekwować przez komornika. W polskich materiałach dharmicznych znajdziemy proste zdania o wdzięczności nawet za „jedno zdanie Nauki". Ekonomicznie jest to bezcenne, bo przypomina, że nie ws

Kultura długu: od wstydu Azji po konsumpcję Zachodu

Europa ujęła dług w karby instytucji: cechów, banków, prawa handlowego i sądów morskich. Stary Kontynent przebył długą drogę od teologii lichwy do bankowości centralnej, zachował jednak moralne echo przeszłości: katolicki Rok Jubileuszowy co 25 lat staje się pretekstem, by Kościół przypominał państwom o odpuszczaniu długów najbiedniejszym. Papieże regularnie apelują o umorzenie zadłużenia krajów Globalnego Południa, czyniąc to również w kontekście nadchodzącego Jubileuszu 2025.

Świat islamu konsekwentnie broni zakazu riba, czyli lichwiarskiego oprocentowania, tworząc alternatywny system finansowy. Jego filary – murabaha, musharaka, mudaraba – to formy udziałowe i marżowe, w których nie sprzedaje się czasu jako takiego, lecz dzieli ryzyko i własność. Model ten jest często bardziej konserwatywny, ale przez to mniej podatny na tworzenie baniek spekulacyjnych napędzanych tanim kredytem. I choć praktyka bywa kamuflażem dla odsetek, cel systemu pozostaje jasny: etyka ma stać ponad oportunizmem, co oddaje sens koranicznego wersetu 2:275.

Ameryka Północna przetopiła dług w mit społecznej mobilności, w którym kredyt hipoteczny stał się biletem wstępu do klasy średniej. To kontynent finansowych innowacji, ale też laboratorium kryzysów. Hyman Minsky tłumaczył, że kapitalizm nosi w sobie gen samozagłady, przechodząc cyklicznie od finansowania bezpiecznego (gdy spłaca się kapitał i odsetki), przez spekulacyjne (gdy dłużnika stać już tylko na spłatę odsetek), aż po schemat Ponziego (gdy nowy dług spłaca stary). Upadek nie przychodzi z zewnątrz; on kiełkuje wewnątrz systemu. Lekcja dla obywatela? Warto mieć świadomość, w której fazie cyklu się żyje, i nie mylić hossy z własnym geniuszem.

Azja Wschodnia łączy konfucjańską etykę obowiązku z finansową kreatywnością. Dług korporacyjny i państwowy jest tu potężniejszą dźwignią rozwoju niż zadłużenie gospodarstw domowych. Państwo, rodzina i firma tworzą trójkąt zobowiązań, w którym wstyd i reputacja są równie twardą walutą co rating kredytowy. Dlatego azjatyckie kryzysy, wywołane odpływem kapitału, bywają tak gwałtowne – ale społeczna pamięć o obowiązku okazuje się spoiwem silniejszym niż europejski kontrakt schowany w kieszeni prawnika.

Afryka i Globalne Południe dźwigają brzemię długu kolonialnego i zadłużenia zewnętrznego, które ma wymiar nie tyle ekonomiczny, ile historyczny. Gdy Leszek Kołakowski przypomina o wciąż istniejącym niewolnictwie za długi, stawia nam w Polsce lustro. Dopóki dług unieważnia człowieczeństwo, nikt z nas nie może spać spokojnie. To nie slogan – to polityczny wybór dokonywany w ONZ, w instytucjach z Bretton Woods, w negocjacjach klimatycznych i przy sklepowej półce. Każdy łańcuch dostaw jest bowiem również łańcuchem zobowiązań.

Dług wdzięczności spaja tkankę społeczną

Leszek Kołakowski kwituje to z właściwą sobie goryczą: zniknął wstyd dłużnika, a na jego miejscu pojawił się arkusz kalkulacyjny. Dawniej niespłacony dług był hańbą, istniały przecież nawet „długi honorowe", które, choć niewymagalne formalnie, były egzekwowane siłą moralnego imperatywu. Dziś, pomijając patologiczne przypadki, bankructwo stało się zaledwie procedurą, a podatki rzadko kiedy przeżywane są jako etyczne zobowiązanie wobec wspólnoty. Można rzec, że rozrastający się system kredytowy pożarł własny kodeks rycerski. Nie jest to lament nad „upadkiem obyczajów", lecz chłodne przypomnienie o konsekwencjach: gdy dług traci wymiar moralny, społeczeństwo traci mięśnie relacji, stając się szkieletem umów i paragrafów. Kołakowski dodaje, że niekompetentnie zarządzany aparat finansów publicznych tylko wzmacnia w ubogich poczucie bezradności wobec „anonimowych lewiatanów" – państwa i banków, które po prostu „robią w pieniądzach".

W tym miejscu na scenę wkracza jednak etyka łagodząca. Świeckie prawo zna bowiem instytucje przedawnienia i oddłużenia, które są niczym innym jak sekularnym jubileuszem, czyli mechanizmem odpuszczenia win. Trzeba zakazać nieskończoności roszczeń, ponieważ procent składany po dwóch tysiącach lat potrafi zmienić drobną pożyczkę w finansowego potwora, większego niż globalny PKB. I to jest właśnie lekcja dla młodych: musicie walczyć o mechanizmy resetu. W kapitalizmie pozbawionym systemowych zaworów bezpieczeństwa rośnie nie tylko kapitał. Rośnie również desperacja.

Finansjalizacja: pułapka ontologii człowieka zadłużonego

Zderzmy ze sobą dwie intelektualne latarnie, by oświetlić mroczne zakamarki długu. Leszek Kołakowski przypomina o jego podwójnym fundamencie: dług finansowy jest podstawą nowoczesności, ale to dług wdzięczności stanowi o naszym człowieczeństwie. Z brutalną szczerością kontruje go antropolog David Graeber, dowodząc, że dług jest znacznie starszy niż pieniądz, a jego genealogia to historia przemocy. Okazjonalne „jubileusze", czyli akty masowego umorzenia, nie były aktami łaski, lecz wymuszonymi przez

władców i świątynie resetami, które miały zapobiec eksplozji systemu. Graeber podkreśla, że gdy kredyt staje się narzędziem dominacji, potrzebny jest akt politycznej odwagi. To nie rewolucja, lecz konserwacja systemu.

Do tego duetu dołączmy ekonomistów. Obok Minsky'ego staje Thomas Piketty, który udowodnił empirycznie, że akumulacja bogactwa systemowo pogłębia nierówności, co ujmuje jego słynna formuła r > g. W tym mechanizmie dług publiczny odgrywa schizofreniczną rolę: bywa narzędziem gaszenia społecznych pożarów, ale jednocześnie podsyca ogień, transferując bogactwo do posiadaczy obligacji i pogłębiając nierówności, które miał łagodzić.

Pełny obraz uzyskamy dopiero gdy spojrzymy na psychologię władzy w erze kredytu. Maurizio Lazzarato opisuje proces „wytwarzania człowieka zadłużonego" – podmiotu, który definiuje siebie nie przez cnoty czy więzi ze wspólnotą, lecz przez pryzmat zobowiązań, wskaźników i ratingów kredytowych. To właśnie w tym świecie, gdzie każda relacja staje się transakcją, ginie wdzięczność wspomniana przez Kołakowskiego. Wszystko staje się bowiem chłodnym rozliczeniem.

Hipoteza Minsky'ego: dług generuje kryzysy finansowe

W tym krajobrazie teoria Hymana Minsky'ego działa jak reflektor w mroku, odsłaniając niewygodną prawdę: gospodarki mają wrodzoną skłonność do niestabilności. Długotrwały spokój ośmiela do ryzyka, ryzyko karmi się długiem, dług rodzi iluzje, a iluzje kończą się brutalnym przebudzeniem. Fazy cyklu – od ostrożnego typu hedge, przez spekulacyjny hazard, aż po finansową piramidę Ponziego – można bez trudu odnaleźć w analizach polskiej rzeczywistości. Wystarczy raz je pojąć, by na zawsze przestać mylić hossę z własnym geniuszem. Nie chodzi tu o budowanie traumy, lecz o wypracowanie trzeźwości.

Dla Was, młodych, dochodzi do tego jeszcze kontekst budżetowy, w którym rosnący koszt obsługi długu publicznego nie jest abstrakcyjnym wykresem, lecz Waszym realnym, przyszłym rachunkiem za zdrowie, edukację i klimat. Analitycy z Instytutu FOR od lat przypominają, że sama obsługa zadłużenia pochłania dziesiątki miliardów rocznie, stając w szranki z wydatkami na obronność czy programy społeczne. Nie jestem tu, by straszyć – jestem, by nazywać rzeczy po imieniu: dług jest moralnie usprawiedliwiony, gdy stanowi inwestycję w przyszłość, a staje się złem, gdy kupuje teraźniejszość za doraźny poklask.

Dlatego właśnie warto już dzisiaj wdrożyć jeden prosty nawyk myślowy. Każda pożyczona złotówka, czy to prywatna, czy publiczna, musi mieć klarowne uzasadnienie celowości – swoisty spis treści jej zwrotu. Jeśli da się w nim odczytać lepszą opiekę zdrowotną, wyższe kompetencje, wzrost produktywności czy czystsze powietrze, taki dług ma głęboki sens. Jeśli jednak owo uzasadnienie jest puste, oznacza to, że ktoś właśnie pożycza Waszą przyszłość, by sfinansować własną karierę.

Wskaźnik SROI: społeczny zwrot z długu publicznego

Zacznijmy od definicji operacyjnych, gdyż bez nich najłatwiej zabłądzić w labiryncie dobrych intencji. Zwrot społeczny z inwestycji, czyli SROI, to relacja wartości wytworzonych efektów publicznych do pełnego nakładu środków. Wartość tę obliczamy w horyzoncie czasowym adekwatnym do natury projektu, uwzględniając ryzyko, substytucję i nieuniknione efekty uboczne. W praktyce jest to nawigacja oparta na pięciu fundamentalnych pytaniach. Po pierwsze: jaki problem publiczny i na jaką skalę rozwiązujemy? Po drugie: jakie dokładnie efekty chcemy osiągnąć, jak i kiedy je zmierzymy? Po trzecie: jaką ścieżką przyczynowo-skutkową dojdziemy do celu, wliczając w to ryzyka i plan awaryjny? Po czwarte: jaka jest pełna cena projektu, łącznie z kosztami utrzymania, obsługi długu i amortyzacją? I wreszcie po piąte: jaka jest wartość utraconych alternatyw, czyli z czego rezygnujemy, wybierając ten właśnie instrument dłużny? SROI nie jest talizmanem; jest dyscypliną rzetelnego informowania o skutkach i kosztach.

Karta projektu długu państwowego musi być czymś więcej niż plikiem PDF z ministerialnym logo. Ma ona przedstawiać uzasadnienie w taki sposób, aby obywatel i kontroler rozumieli, na co się wspólnie decydujemy. Najpierw tytuł i zwięzłe streszczenie sprawy, napisane przystępnym językiem, wraz z deklaracją celu publicznego. Następnie opis problemu poparty danymi i źródłami, który nie zakłada niezmienności danych i rzetelnie pokazuje margines niepewności. Potem teoria zmiany, czyli logiczny łańcuch prowadzący od wkładu przez produkt i rezultat aż do efektu – z zaznaczonymi węzłami ryzyka i punktami, w których można przerwać realizację bez utraty wiarygodności. Dalej matryca wskaźników efektu z poziomami docelowymi i rokiem oceny, wraz z metodologią pomiaru, audytorem i sposobem publikacji. Tuż obok koszt całkowity w całym cyklu życia projektu, a także koszt alternatywny, o którym administracje niechętnie wspominają. Na koniec ekonomika długu: horyzont spłaty, źródła pokrycia i symulacja wrażliwości na zmiany stóp procentowych, kursów walut i inflacji, a także plan awaryjny na wypadek nieprzewidzianych zmian koniunktury.

Lista kontrolna parlamentarzysty i radnego powinna być podstawą bezkompromisowej dyskusji. Należy pytać, jaki dokładnie pożytek publiczny zostanie osiągnięty, w jakim terminie oraz gdzie pożytek ten zapisano w matrycy SROI. Trzeba prosić o wersję minimalną projektu, aby sprawdzić, czy nie planuje się nadmiarowych wydatków tam, gdzie wystarczą rozwiązania standardowe. Należy weryfikować, czy prognozy popytu i kosztów utrzymania nie wynikają z myślenia życzeniowego, ponieważ to utrzymanie, a nie budowa, najbardziej obciąża budżety. Powinno się żądać scenariuszy pesymistycznych i zabezpieczeń, które nie są jedynie zbiorem pustych haseł. Konieczne jest także przeprowadzenie próby weryfikacyjnej: jeśli w karcie projektu w miejsce „onkologii” wstawimy „fajerwerki”, a tekst nadal brzmi przekonująco, oznacza to, że mamy do czynienia z materiałem promocyjnym, a nie z projektem państwowym.

Rejestr celowości długu to publiczny panel nawigacyjny, który pokazuje nie tylko skalę zadłużenia, ale przede wszystkim jego cel. W pierwszej kolejności musi być widoczna kwota i dynamika długu, koszt jego obsługi oraz średnia zapadalność – to jednak dopiero podstawowe parametry. Poniżej należy prezentować strukturę nowego długu w rozbiciu na emisje inwestycyjne i transferowe, a obok

Prekariat: egzystencja w pętli wiecznego zadłużenia

Współczesna socjologia stawia brutalną diagnozę: praca przestała być źródłem dochodu, a stała się algorytmem ryzyka. Guy Standing nazwał tę nową klasę prekariatem – ludźmi żyjącymi w permanentnym zawieszeniu, którzy pracują bez gwarancji jutra i są odcięci od stabilnych sieci zabezpieczeń. Ta chroniczna niepewność czyni ich idealną publicznością dla łatwego długu, mającego kompensować brak bezpieczeństwa. Standing demaskuje przy tym, jak wyzysk rozlewa się poza oficjalny „czas pracy", kolonizując nasze CV, szkolenia i networking w formie pracy niewidocznej. W tej konfiguracji dług konsumpcyjny staje się jednocześnie plastrem na psychologiczne rany i zacieśniającą się pętlą.

Zygmunt Bauman, nasz wybitny socjolog, pisał o totalności utowarowienia w społeczeństwie konsumpcyjnym, gdzie rola nabywcy staje się nadrzędną rolą społeczną. Jeśli nie konsumujesz, znikasz z mapy godności. Kredyt staje się wówczas protezą tożsamości, mechanicznym wsparciem dla kruchego poczucia własnej wartości. To nie jest moralitet, lecz raport z pola walki o sens, gdzie imperatyw brzmi: kupuj, więc jesteś. Polskie analizy potwierdzają, że właśnie ta presja, sprzężona z dotkliwymi nierównościami, stanowi zapalnik społecznej wściekłości.

Dla młodych: nie pozwólcie zredukować się do roli dłużnika-konsumenta. Wasza wartość nie mieści się w zdolności kredytowej ani w katalogu posiadanych przedmiotów. Uczcie się finansów, bez wstydu i kompleksów, ale po to, by rozumieć reguły gry, a nie by stać się jej bezwolnym pionkiem. Zachowajcie prawo do ekscentryczności: prawo do tego, by chcieć mniej i dzięki temu żyć lepiej, pełniej, na własnych warunkach.

Konstytucja długu: prawne ramy odpowiedzialności

Dług jest cywilizacyjnym narzędziem zarządzania czasem. Państwo zaciąga zobowiązania obecnie, aby w przyszłości mogło być bogatsze, zdrowsze i mądrzejsze. Dług bywa jednak również pokusą, stając się tanim kredytem na cele wizerunkowe, zaciąganym dla chwilowej popularności. Dlatego Rzeczpospolita musi przyjąć zasady, które nierozerwalnie wiążą pożyczanie z celowością, a prawo własności z jego ograniczeniami. Fundamenty są dwa i pozostają niezmienne: podmiotowość człowieka poprzedza kontrakt, a przejrzystość – oportunizm.

Oto artykuły zasad – normy o charakterze wiążącym.

Art. 1. Prymat godności nad rachunkiem ekonomicznym. Każda umowa zadłużeniowa państwa i jednostek sektora finansów publicznych podlega ocenie skutków dla godności i równości szans, mierzonych dobrostanem, zdrowiem, edukacją oraz stanem środowiska. Jeżeli projekt zwiększa bogactwo nielicznych, lecz obniża jakość życia większości, nie zostaje przyjęty. Jest to język polityki publicznej, a nie moralizatorstwo; pojęcie „społecznego zwrotu z inwestycji" zostało zdefiniowane poniżej.

Art. 2. Limity i mechanizmy stabilizujące. Konstytucyjny limit długu sektora instytucji rządowych i samorządowych, ustalony na poziomie 3/5 PKB, obowiązuje jako sztywny mechanizm zabezpieczający. Nie wolno go omijać za pomocą „budżetów równoległych" ani kreatywnej księgowości. W prawie zwykłym utrzymuje się stabilizującą regułę wydatkową jako operacyjny hamulec, przy czym zostaje ona powiązana z ramami unijnymi, zgodnie z oficjalnymi dokumentami Ministerstwa Finansów.

Art. 3. Zasada jedności budżetowej. Wszystkie fundusze, agencje i wehikuły finansowe muszą raportować dane w jednym centralnym rejestrze długu oraz w skonsolidowanym rachunku wyników sektora publicznego. Oznacza to koniec przenoszenia zobowiązań poza ramy budżetowe widoczne dla obywatela. Postuluje się ideę w pełni skonsolidowanego budżetu, a nie zmiany o charakterze kosmetycznym.

Art. 4. Złota reguła interesu publicznego. Dług publiczny wolno zaciągać wyłącznie na cele strategiczne: infrastrukturę krytyczną, zdrowie publiczne, edukację, bezpieczeństwo klimatyczne, obronność oraz transformację technologiczną sektora MŚP i cyfryzację usług. Świadczenia transferowe można finansować długiem tylko wtedy, gdy możliwe jest wykazanie ich społecznego zwrotu, na przykład poprzez trwałe ograniczenie ubóstwa energetycznego czy spadek liczby zgonów, których można uniknąć. Brak metryki uniemożliwia zaciągnięcie długu.

Art. 5. Społeczny zwrot z inwestycji (SROI) – obowiązkowy parametr każdego wydatku. Dla każdej emisji obligacji państwo musi przedstawić metrykę SROI, czyli analizę społecznego zwrotu z inwestycji. Musi ona zawierać definicję problemu, oczekiwane efekty, ścieżkę przyczynowo-skutkową oraz plan audytu po zakończeniu projektu. W praktyce jest to ta sama dyscyplina, którą Ministerstwo Finansów stosuje przy regule wydatkowej, lecz przeniesiona na poziom celowości wydatku, a nie tylko jego limitu.

Art. 6. Świecki jubileusz, czyli kontrolowana restrukturyzacja. Wprowadza się cywilny odpowiednik biblijnego roku szabatowego: ujednolicone i przewidywalne instytucje oddłużeniowe dla osób fizycznych oraz mikrofirm po wystąpieniu zdarzeń losowych. Prawo upadłościowe i restrukturyzacyjne zyskuje stałe mechanizmy ochronne oraz standardy antylichwiarskie.

Organizacje obywatelskie: strażnicy długu publicznego

Fragment ten należy potraktować jako podręcznik samoobrony przed politycznym public relations. Dług publiczny jest jak nóż kuchenny: może służyć do przygotowania posiłku albo wyrządzenia komuś krzywdy. Różnica tkwi nie w narzędziu, lecz w architekturze instytucji, które nim władają. Tu teoria ustępuje miejsca praktyce obywatelskiej: Fundacja Dobre Państwo – byt realny, a nie wizerunkowa mgła – od lat działa między podmiotami żądnymi władzy a dążącymi do przejrzystości. Składa petycje, domaga się ograniczenia oligarchii poprzez limity kadencji, włącza się w procesy legislacyjne Senatu i Sejmu, by przypominać, że transparentność to nie dekoracja, lecz hamulec bezpieczeństwa. Jej ślady w dokumentach publicznych to zapis logiki mechanizmów kontroli i równowagi – tej samej, której desperacko potrzebuje polityka długu. Organizacje takie jak ta nie istnieją, by mówić rządowi „nie", lecz by pytać go „dlaczego" i podpowiadać „jak".

A skoro dług jest ulubionym narkotykiem populistów, potrzebne są regularne testy trzeźwości. Po pierwsze, żelazna zasada jawności: każda pożyczona złotówka musi mieć publiczną metrykę społecznego zwrotu z inwestycji – bez tego brak jest przyzwolenia na jej zaciągnięcie. Po drugie, wprowadzenie mechanizmu świeckich jubileuszy do prawa upadłościowego i polityki socjalnej, by przestać udawać, że procent składany jest prawem fizyki, a nie tylko ludzką umową. Po trzecie, parlamentarny zakaz tworzenia „budżetów równoległych", tej finansowej iluzji, która rozmywa obraz całości i przerzuca ciężar na przyszłych, nieposiadających jeszcze prawa głosu wyborców. Po czwarte wreszcie, reguła pokory: jeśli nie potrafisz wykazać, jak dzisiejszy dług zostanie spłacony dzięki jutrzejszej produktywności, nie zaciągaj go. A jeśli ma on służyć zapewnieniu „spokoju społecznego" – udowodnij, gdzie ten spokój generuje mierzalny kapitał zdrowia, wiedzy lub bezpieczeństwa.

Przejrzystość budżetowa chroni przyszłe pokolenia

Wyobraźmy sobie gabinet, w którym klasa polityczna na zmianę czyta Kołakowskiego i Graebera. Pierwsza zasada, którą należałoby wyryć na tablicy w KPRM, brzmi: „człowiek przed kontraktem". Oznacza to, że święte, lecz skończone prawo własności musi posiadać bezpieczniki chroniące przed bezduszną, nieskończoną egzekucją. Druga zasada to „wdzięczność jako kompetencja publiczna". Nie jest to ckliwość, lecz twarda polityka: administracja, która potrafi dziękować obywatelom i przepraszać za błędy, rzadziej będzie neurotycznie bronić złych decyzji i zadłużać się w agencjach PR zamiast w realnych inwestycjach. Trzecia reguła: „transparentność długu". Bez publicznej, zrozumiałej metryki obywatele są skazani na wiarę w kolorowe paski na ekranie telewizora. Czwarta: „świeckie jubileusze". Nie chodzi tu o naiwne nawracanie banków, lecz o przyznanie, że system czasem wymaga resetu, tak jak serce potrzebuje defibrylatora. To nie jest abdykacja państwa, lecz akt najwyższego zarządzania ryzykiem.

Młodzi, teraz słowo do was: oto alfabet wolności wobec kredytu. Nie proszę, byście żyli bez długu, ale byście umieli zadać każdej pożyczce, prywatnej i publicznej, jedno pytanie: co z ciebie wyrośnie? Jeśli odpowiedź brzmi „umiejętność, zdrowie, współpraca, czas dla bliskich, czystsze powietrze", to macie moralne prawo pożyczyć od jutra. Jeśli jednak odpowiedź to „chwilowa aprobata algorytmów i nowe buty na zdjęciu", pamiętajcie, że algorytmy nie będą waszymi przyjaciółmi, gdy zapuka komornik. Religie podpowiadają, że reset i miłosierdzie są wpisane w DNA dobrej wspólnoty. Antropologia dodaje, że dług, który upokarza, zawsze prosi się o bunt. Ekonomia zaś ostrzega: systemy bez bezpieczników pękają nie z biedy, lecz z przegrzanego sukcesu. A Kołakowski, z uśmiechem melancholika, szepcze ponad tym wszystkim: cywilizacja stoi na kredycie, ale człowiek stoi na wdzięczności.

Dług produktywny vs. populistyczna konsumpcja

Onkoobligacje, czyli dług zaciągany na życie, stanowią najdotkliwszy sprawdzian naszej zdolności do odróżniania wydatków wzruszających od tych skutecznych. Historia dobrze zaprojektowanej emisji nie zaczyna się bowiem na konferencji prasowej, lecz w karcie choroby. Najpierw trzeba policzyć nadmiarowe zgony i zidentyfikować wąskie gardła procesu leczenia: diagnostykę obrazową, patomorfologię, braki personelu czy niedobór radioterapii. Dopiero na tej mapie potrzeb projektujemy nakłady, obejmujące urządzenia, ludzi i logistykę wyników. Efekt mierzymy nie liczbą zakupionych maszyn, lecz skróceniem czasu do postawienia diagnozy, wzrostem odsetka wykryć we wczesnych stadiach i liczbą pięcioletnich przeżyć. Zwrot społeczny jest tu wyjątkowo namacalny: każdy miesiąc życia i każdy dzień pracy odzyskany dzięki terapii to dane, które mieszczą się w Excelu, ale najpierw mieszczą się w czyimś domu. Dług, który finansuje tę zmianę, wolno nazwać po imieniu: pożyczamy od jutra, aby to jutro w ogóle mogło nadejść.

Termomodernizacja i transformacja energetyczna to z kolei opowieść o długu, który zwraca się podwójnie: raz w niższych rachunkach, drugi raz w czystszym powietrzu. Proces musi zacząć się od stworzenia mapy strat ciepła i ubóstwa energetycznego, bo bez niej znów pomalujemy na zielono fasady najbogatszych kamienic. Następnie tworzymy algorytm doboru projektów, który premiuje realny efekt na tonę uniknietej emisji i na każdą złotówkę oszczędności w najsłabszych gospodarstwach. Wskaźnikiem sukcesu nie może być liczba pamiątkowych tabliczek na budynkach, lecz długość sezonu grzewczego przeżytego bez konieczności sięgania po dodatkowy koc, a w skali makro – spadek smogu i importu energii. Taki dług działa jak rezerwa oddechowa: koszt jego obsługi pokrywają oszczędności, a po kilku latach pojawia się dodatni bilans zdrowia i pracy.

Transport publiczny buduje albo wspólnotę, albo korki; trzeciej drogi nie ma. Sens długu zaciąganego na komunikację zależy od odwagi w planowaniu. Jeżeli celem jest redukcja emisji i odzyskanie czasu, to inwestujemy w węzły przesiadkowe i rozkłady jazdy, które nie obrażają inteligencji pasażera, a nie tylko w

zakup nowego taboru. Jeśli naprawiamy kolej, to skuteczność mierzymy skróceniem realnego czasu podróży od drzwi do drzwi i wzrostem liczby osób dojeżdżających do pracy transportem zbiorowym. W mieście miarą nie jest stos faktur, lecz odsetek dzieci, które mogą samodzielnie i bezpiecznie dotrzeć do szkoły bez asysty samochodu rodzica. Dług transportowy, który nie poprawia tych wskaźników, jest zaledwie dopłatą do blach rejestracyjnych.

Cyfryzacja usług publicznych to najszybszy sposób, by przepalić miliard albo zaoszczędzić pięć. Wszystko rozstrzyga się na etapie definicji produktu. Jeśli projekt „Cyfrowy Urząd” opisujemy liczbą zakupionych serwerów, to znaczy, że po drodze zgubiliśmy człowieka. Jeśli jednak opisujemy go liczbą spraw załatwionych bez nerwowego wciskania przycisku „odśwież”, czasem obsługi i liczbą unikniętych wizyt w okienku w skali kraju, to wkraczamy w ekonomię sensu. Koszt utrzymania systemu musi być jawny i policzony w horyzoncie dekady, bo to on rujnuje budżety, gdy emocje po premierze opadną. W matrycy społecznego zwrotu z inwestycji trzeba też uwzględnić odporność, bo „tani system” staje się najdroższy, kiedy pada w poniedziałek rano.

Rezerwa obron

Zadłużenie ogranicza wolność i godność jednostki

Dług nie jest jedynie pozycją w księdze rachunkowej. To fundamentalne doświadczenie ludzkiego bycia w świecie, osadzone w samej tkance egzystencji. Rodzimy się przecież w długach: wobec rodziców, którzy dali nam życie, wobec przodków, którzy ukształtowali naszą kulturę, a nawet wobec języka, w którym myślimy. Zanim jeszcze system nada nam numer PESEL, już mamy nieuregulowany rachunek wdzięczności. Buddyzm opisałby to jako naturalną sieć współzależności, Konfucjusz nazwałby obowiązkiem wobec wspólnoty, a Leszek Kołakowski dostrzegłby w tym barierę dla bezdusznej biurokracji. Współczesny socjolog użyłby terminu „kapitał społeczny”. Wszyscy jednak mówią o tym samym: człowiek nigdy nie startuje „na czysto”.

To, co uczyniliśmy z długiem ekonomicznym, jest próbą zmechanizowania metafizyki. Spróbowaliśmy bezdusznie przeliczyć wdzięczność i czas na procent składany. Bywa to wygodne, lecz często prowadzi do absurdu. Świat bez instytucji przedawnienia byłby koszmarem, w którym bez końca spłacamy rachunki przodków. Jeśli jednak spojrzymy na kryzys klimatyczny, zdamy sobie sprawę, że dokładnie to robimy.

Przypowieść o bankierze i dziecku

Pewien bankier marzył o systemie idealnym: każdy grosz wracał na czas, każdy procent rósł wykładniczo, a każdy dłużnik był bezwzględnie posłuszny. Pewnego dnia spotkał dziecko, które odmówiło zabawy w „kupowanie czasu”. „Dlaczego?” – zdziwił się bankier. „Bo ja wolę dostać prezent niż pożyczkę” – odparło

dziecko. Bankier roześmiał się protekcjonalnie: „Ależ prezent to też jest dług, tyle że dług wdzięczności”. Na co dziecko odpowiedziało: „Tak, ale ten dług mogę spłacić uśmiechem, a nie odsetkami”.

Tu właśnie tkwi różnica, którą nasza cywilizacja zgubiła: nie każdy dług da się zamknąć w tabeli Excela. I nie każdy powinien.

Aforyzmy o długu

„Dług jest siostrą czasu – jedno się płaci, drugie się traci”.

„Kto wierzy tylko w procent składany, nie rozumie, że życie składa się z darów nieoprocentowanych”.

„Państwo zadłużone w bankach bywa mniej wolne niż państwo zadłużone we własnych obywatelach”.

„Nie ma bardziej nowoczesnej formy niewolnictwa niż kredyt, którego nie wolno nazwać niewolnictwem”.

„Wdzięczność to jedyny dług, który pomnaża się, gdy się go spłaca”.

Kabaret długu

Wyobraźmy sobie telewizyjny talk-show. Na kanapie zasiadają: Procent Składany, tłusty jegomość w cylindrze, opowiadający rubaszne dowcipy o tym, jak mała suma urosła w cesarstwo. Obok niego Wdzięczność, w swetrze ręcznie robionym, nieco zakłopotana, ale serdeczna, która woli mówić o tym, że dostała jabłko i teraz sama rozdaje jabłka. Jest też Polityk, który próbuje udowodnić, że jego kampania wyborcza to inwestycja, której zwrotu jeszcze nie policzono. Wreszcie wstaje Obywatel i pyta: „Przepraszam bardzo, ale ja chcę wiedzieć, kto zapłaci rachunek za prąd?”. Ten skecz mógłby trwać godzinami, lecz puenta jest zawsze ta sama: polityka długu to teatr, za którego bilety płaci widownia.

Dług jako instrument władzy

Polska klasa polityczna, choć nie jest w tym odosobniona, traktuje dług publiczny jak narkotyk. Każdy rząd uwielbia kupować dziś, by zapłacić jutro – cudzymi pieniędzmi. Problem nie leży w samym zadłużaniu się, lecz w tym, że władza, która zadłuża bez sensu, zadłuża także moralnie w oczach przyszłych pokoleń. A takie zadłużenie nie podlega żadnej procedurze przedawnienia. Właśnie dlatego potrzebna jest obywatelska kontrola i kultura przejrzystości. Bez tego, cytując Davida Graebera, dług staje się „obietnicą skorumpowaną przez matematykę i chęć dominacji”. W polskich warunkach staje się także kiełbasą wyborczą na kredyt, której rachunek przyjdzie za dekadę.

Konstytucja długu osobistego

Nie tylko państwo, ale każdy z nas potrzebuje własnej konstytucji długu. Powinna ona zawierać trzy artykuły. Pierwszy: pożyczam tylko na to, co mnie rozwija – na książkę, kurs, zdrowie czy podróż, która

poszerzy horyzonty, nigdy na buty, które mają jedynie zrobić wrażenie. Drugi: przyjmuję prezenty jako długi wdzięczności i spłacam je dobrym słowem, gestem lub pomocą, bo inaczej świat zamienia się w supermarket transakcji. Trzeci: nie boję się jubileuszu – umiejętność powiedzenia „dość", umorzenia długu innym i sobie jest fundamentem każdej zdrowej wspólnoty.

Ostrzeżenie dla przyszłości

Jeśli nie zrozumiemy natury długu dzisiaj, jutro stanie się on niewidzialnym imperium. Już teraz widać, że kryzysy klimatyczne, zdrowotne i migracyjne są długami, które spłacają pokolenia niemające nic wspólnego z ich zaciągnięciem. W tej logice nasze dzieci staną się „komornikami historii". Dlatego trzeba postawić granicę: święte prawo własności nie może obejmować przyszłości, której jeszcze nie ma. Prawo do życia, zdrowia i czystego powietrza to nie są aktywa, które wolno zastawić w banku.

Lekcja dla Młodych

Młodzi, macie przed sobą dwie opcje. Możecie być biernymi klientami systemu kredytowego, w którym wszystko ma swój procent, nawet przyjaźń i miłość. Albo możecie stać się architektami nowego kontraktu społecznego: świata, w którym pożyczamy od jutra tylko to, co jest niezbędne, by to jutro ocalić. Jeśli odrzucicie lekcję wdzięczności, zostanie wam tylko matematyka. A matematyka, jak pisał Kołakowski, jest nieubłagana: dziesięć dolarów pożyczone dwa tysiące lat temu dziś ważyłoby więcej niż cała planeta. To ostateczny dowód, że potrzebujemy reguł wyższych niż kalkulator. Potrzebujemy reguł człowieczeństwa.

> Dług, choć niezbędny dla rozwoju, wymaga nieustannej refleksji i etycznej kontroli. Czy uda nam się stworzyć system, w którym dług będzie służył wzmacnianiu więzi społecznych i budowaniu przyszłości, zamiast generować nierówności i poczucie beznadziei? A może, paradoksalnie, spłacając długi finansowe, zaciągamy dług wobec człowieczeństwa, którego już nigdy nie będziemy w stanie uregulować?

Inspiracje

[1] **"Freedom, Fame, Lying, and Betrayal: Essays on Everyday Life"** Leszek Kołakowski

1999 | Westview

Leszek Kołakowski (1927-2009) był polskim filozofem i historykiem idei, znanym z krytycznej analizy myśli marksistowskiej, zwłaszcza w dziele „Główne nurty marksizmu". Później skupił się na kwestiach religijnych. Był starszym pracownikiem naukowym w All Souls College w Oksfordzie.

Leszek Kołakowski *(1927-2009) was a Polish philosopher and historian of ideas, known for his critical analysis of Marxist thought, particularly in* ***Main Currents of Marxism****. He later focused on religious questions. He was a Senior Research Fellow at All Souls College, Oxford.*

All Souls College, Oxford

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] "Main Currents of Marxism: Its Rise, Growth, and Dissolution"

Leszek Kołakowski

1978 | Oxford University Press

[2] "Religion: If There Is No God... On God, the Devil, Sin, and Other Worries of the So-Called Philosophy of Religion"

Leszek Kołakowski

1982 | Oxford University Press

[3] "The Presence of Myth"

Leszek Kołakowski

2001 | University of Chicago Press

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] "Stabilizing an Unstable Economy"

Hyman Minsky

1986 | Yale University Press

[5] "Capital in the Twenty-First Century"

Thomas Piketty

2013 | Éditions du Seuil

Google Scholar

[6] **"Signs and Machines: Capitalism and the Production of Subjectivity"**

Maurizio Lazzarato

2014 | Semiotext(e)

Google Scholar

[7] **"The Precariat: The New Dangerous Class"**

Guy Standing

2011 | Bloomsbury Academic

[8] **"Basic Income: And How We Can Make It Happen"**

Guy Standing

2017 | Pelican/Penguin

[9] **"Islamic Banking and Interest: A Study of the Prohibition of Riba and Its Contemporary Interpretation"**

Abdullah Saeed

1996 | Brill

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Riba in Islamic finance: Some fresh insights"**

M. Kabir Hassan, Salman Syed Ali

2020 | Journal of Economic and Social Thought

[2] **"Social Return on Investment (SROI): a review of the technique"**

Multiple Authors

2016

[3] **"The social return on investment (SROI) of four microfinance projects"**

R. Grazioli, G. Pizzo, L. Poletti, G. Tagliavini, F. Timpano

2020 | Working Paper

Google Scholar

[4] **"The Financial Instability Hypothesis"**

Hyman P. Minsky

1992 | Working Paper No. 74, Levy Economics Institute of Bard College

Google Scholar

[5] **"Uncertainty and the Institutional Structure of Capitalist Economies"**

Hyman P. Minsky, Charles J. Whalen

1996 | Journal of Economic Issues

[6] **"An empirical application of the financial instability hypothesis based on data from the Dutch non-financial private sector"**

Ivan Rozmainsky, Yuliana Kovezina, Anna Klimenko

2021 | Economic Systems

[7] **"Toward an Anthropological Theory of Value: The False Coin of Our Own Dreams"**

David Graeber

2001

[8] **"Fragments of an Anarchist Anthropology"**

David Graeber

2004

[9] **"The real effects of household debt in the short and long run"**

Marco Lombardi, Madhusudan Mohanty, Ilhyock Shim

2017 | Bank for International Settlements Working Papers

Google Scholar

[10] **"Distributional National Accounts: Methods and Estimates for the United States"**

Thomas Piketty, Emmanuel Saez, Gabriel Zucman

2016

Google Scholar

[11] **"The Top 1 Percent in International and Historical Perspective"**

Facundo Alvaredo, Anthony B. Atkinson, Thomas Piketty, Emmanuel Saez

2013

Google Scholar

[12] **"Financial Instability Hypothesis"**

Hyman P. Minsky

1992 | The Jerome Levy Economics Institute

[13] **"The Precariat: Today's Transformative Class?"**

Guy Standing

[14] **"The Aftermath of Debt Surges"**

M. Ayhan Kose, Franziska L. Ohnsorge, Carmen M. Reinhart, Kenneth S. Rogoff

[15] **"Legislators and Interpreters: On Modernity, Post-Modernity, Intellectuals"**

Zygmunt Bauman

1987

[16] **"The Individualized Society"**

Zygmunt Bauman

2001

[17] **"The debt of gratitude: Dissociating gratitude and indebtedness"**

Philip Watkins, Jason Scheer, Melinda Ovnicek, Russell Kolts

2010 | Cognition and Emotion

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[18] **"My correct views on everything: A rejoinder to Edward Thompson's 'Open letter to Leszek Kołakowski'"**

Leszek Kołakowski

1974 | Socialist Register

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 252ef9ba-e683-4361-bc1d-87665acfcb84